



№ 1.

MAJ 1924 r. KALISZ.

Cena 60 groszy.

ROK I.

Głos Harcerza

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY KALISKIEJ.

Wilk każdy gromady jest siłą — siłą zaś wilka gromada.

TREŚĆ NUMERU: Od Redakcji.—I znów jak co rok.—Złot Narodowy.—Światła i cienie.—Pierwsza w życiu warta.—Wycieczka do Poznania.—Słów kilka o alkoholu.—Pożegnanie dzwonu. Świącone.—Moje spostrzeżenia.—Wiersz.—Kronika.—To i owo.—Ogłoszenia.

Od Redakcji.

Komendy obu Hufców Kaliskich (żeńskiego i męskiego), postanowiły wydawać wspólnie pismo p. t. „GŁOS HARCERZA“ chcąc, aby stało się ono terenem wymiany myśli i poglądów, oraz aby dało młodzieży harcerskiej możność pogłębienia pracy ideowej.

Pragniemy również dać dowód, że nie wegetujemy tylko, lecz żyjemy i myślimy.

Pismo nasze ma więc być jakby sprawdzianem jak dziś czuje i myśli młodzież harcerska. Od was więc drużyny i druhowie zależy w dużej mierze jaką wartość będzie posiadał nasz miesięcznik.

Dla tego też zwracamy się do was z prośbą o zasilanie naszego pisma swymi pracami, aby stało się ono dla nas tem, czem być powinno: „Głosem Harcerza.“

Chcąc aby pismo nasze przyczyniło się do podniesienia pracy w drużynach, będziemy w niem umieszczali od czasu do czasu artykuły czysto techniczne.

Uwaga: Prace nadsyłać należy pod adresem Redakcji: Starostwo: pokój L. 34.

Prac anonimowych nie przyjmujemy.

Redakcja „Głosu Harcerza.“

I znów jak co rok.

|| znów jak co rok, królewicz złotowłosy, Maj 3-ci przynosi wieść radosną o podwójnej Wiośnie: tej co budzi z uspienia życie ziemi, każe śpiewać ptakom, rozwija pąki drzew i kwiatów — i tej drugiej, Wiośnie Narodu polskiego, co zbudziła rzesze ludzi, uspiionych w gnusności i kazała im myśleć jedną myślą i czuć jednym czuciem. I wraca przypomnienie tej chwili, gdy gromadka ludzi o wielkiem sercu zerwała więzy przesądów i zmaszła błędy przeszłości, wydając szereg praw, które zmniejszyły przepaście klasowe i dały wszystkim wolność, nie tę dawną szlachecką, lecz wolność prawdziwą, należną każdemu człowiekowi.

Dlatego więc czcimy pamięć tych ludzi, których nazwiska umieszczone na kartach naszych dziejów, są wiecznym świadectwem i wzorem dla potomności.

Dlatego też, wskrzeszamy corocznie ich nazwiska, gdyż oni pierwsi w okresie w którym Polska wskutek rozterek wewnętrznych i przemocy wroga, chyliła się ku upadkowi, — ogłoszeniem Konstytucji 3-go Maja przygotowali zdrową glebę, na której wykwitł potem jasny kwiat prawdziwej wolności.

I dlatego wychodzimy na spotkanie pnia—złotowłosego tak promienni i takie mu gotujemy przyjęcie, bo do serc naszych z jego przybyciem wchodzi Radość i Wesele.

Złot Narodowy.

Rok bieżący jest rokiem bardzo ważnym dla Harcerstwa Polskiego. Znaczenie tegoż jest tem większe, że w miesiącu czerwcu odbędzie się „Złot Narodowy“ pod Warszawą. Wszelkie złoty wytwarzają współzawodnictwo, wykazują siłę i sprężystość organizacji i wogóle podnoszą pracę na każdym polu.

Dla Polski tegoroczny „Złot“ ma wielkie znaczenie międzynarodowe, ponieważ gościć będziemy skautów różnych narodowości jak np.: Francuzów, Anglików, Włochów, Amerykanów, Duńczyków i t. d. Musimy z przyjemnością i radością zaznaczyć, że harcerstwo polskie

zajmuje jedno z pierwszych miejsc na świecie tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

Harcerstwo Polskie i rozwój tegoż wzbudza wielkie zainteresowanie u naszych sąsiadów, a „Złot“ zacieśni więzy pomiędzy poszczególnymi narodami, wytworzy atmosferę braterską i pokojową, wzbudzi do nas zaufanie.

Będziemy mogli pokazać co zrobić potrafimy i jak nasza praca wygląda.

Aby Złot wypadł jak najlepiej, musimy się wraz z całym społeczeństwem należycie do tego przygotować. Goście nasi powinni wyjechać z Polski zadowoleni, a Złot musi pozostawić trwałe i korzystne wrażenie tak na gościach, jak na harcerzach polskich.

Wiemy o tem, że Protektorat nad Harcerstwem i Złotem objął p. Prezydent Wojciechowski. Fakt ten nabiera jeszcze większego znaczenia dla naszego Związku. Hufiec kaliski nie pozostanie ostatnim lecz również weźmie udział w tymże zlocie wystawiając „drużynę łączności“, która popisywać się będzie według z góry ułożonego planu. „Drużyna łączności“ zabierze ze sobą eksponaty na wystawę, która odbędzie się w obozie. Z Hufca żeńskiego, jedzie na Złot drużyna reprezentacyjna, licząca do 30-tu druhen. Naczelnictwo Z. H. P. dużo dać nie może poszczególnym Chorągwiom i hufcom, ponieważ musiałoby ponieść olbrzymie koszty, których pokryć nie byłoby w stanie. Dlatego nakazana jest samowystarczalność drużyn. Naczelnictwo może dać miejsce na obóz, kotły, drzewo i wodę, resztę muszą sobie drużyny uzupełnić.

Naturalnie harcerze sami i drużyny starać się będą, aby podołać tak bardzo trudnemu zadaniu, jednakowoż same bez pomocy Patronatów dokonać tego nie będą zdolne.

Koła Przyjaciół mają wdzięczne pole do współpracy z drużynami. Niechaj bliżej zainteresują się Złotem, pomogą finansowo, czy też ułatwią, aby drużyny reprezentacyjne były postawione na należytej stopie.

Im wcześniej weźmiemy się do pracy, tem lepiej i skuteczniej będziemy mogli pokazać na Zlocie co potrafimy. Musimy wziąć i to pod uwagę, że odbędzie się konkurs na pierwszą drużynę w Rzeczypospolitej. A może tą drużyną będzie nasza kaliska. A więc wszyscy pracujmy dla Złotu Narodowego.

K. S.

Światła i cienie.

(zdarzenie prawdziwe)

Asłoneczne południe czerwcowe, leżałam nad brzegiem rzeki, która jak wąż srebrny wiała się przedemną, niosąc w swym cichym poszumie szeptu tajemne o dalekiem, nieznanem morzu i śnieżnych szczytach gór.

Na złotym piasku nadbrzeżnym kresliłam esy floresy, a potem założywszy ręce pod głowę patrzyłam w słońce. I tak było przez długą chwilę. Nagle szmer jakiegoś. Oglądam się dokoła. Obok mnie siedzi mała, może dziesięcioletnia dziewczynka wiejska, z nierozczesywanymi od dawna włosami warkoczami, w pomiętej starej sukieneczynie. Z pod warstwy brudu patrzą na mnie ciekawie małe, błękitne oczka. Ogromnie lubię dzieci, zaczynam więc rozmowę. Jak się nazywasz mała? Wzruszenie ramion. No, jakże na ciebie wołają? Stasia. A jak się nazywają twoi rodzice? Tato i mama. No tak, ale jakże wołają na twoich rodziców? Na mamę to wołają Maciejowa, a na tatę — stary. Wzdycham ciężko. A jak się nazywa wieś w której mieszkasz? — pytam znowu. Podwórko. Nie chcę wierzyć własnym uszom. Zdążyliśmy już przecież zapomnieć o dzieciach, które z winy społeczeństwa rosły w ciemności, nie wiedząc o innym świecie, jak tylko o tym, który się przed ich oczyma roztacza.

Mamy przecież w każdej wiosce szkołę i przymusowe nauczanie. Czynnem wreszcie stały słowa Konopnickiej: „Pójdź, dziecko, ja cię uczyć każę.“ Więc czy możliwe? Robię ostatni wysiłek i wołam prawie: „Stasiu, jak się nazywa ta rzeka, nad którą siedzimy?“ Woda. Dziewczyno, bój się Boga, ile ty masz lat? Mama mówiła, że mi się na Wielkanoc obróciło na dwunasty. A czy we wsi jest szkoła? Jest, ale ja w lecie chodzę za bydłem, a w zimie nie mam butów.

Niema rady, trzeba zacząć nauczanie. W głowie mam chaos, od czego tu zacząć? Rozpacz mnie przejmuję, a jednocześnie duma, że to właśnie ja oświecę ten ciemny umysł, że właśnie moje słowa będą dla tej biednej istotki jakby światłem w mroku. Przecież taki sam człowiek jak ja i tylko o pięć lat młodszy, a co za przepaść nas dzieli. Przypomniała mi się gawęda harcerska, w której mówiłam dziewczętom o tem, że powinnyśmy siać nasze idee harcerskie wśród klas najniższych, aby między dziećmi proletariatu wiejskiego i miejskiego, a dziećmi naszymi nie było tak szalonej przepaści, jaka jest obecnie. Teraz w czyn wprowadzę swoje słowa. Zaczyna się więc lekcja.

Widzisz Stasiu, ta wieś w której mieszkasz nazywa się Bychawa, a najbliższe miasto Lublin. Słyszałaś kiedy? Przeczytaj znak głową. Widzisz, mówię dalej, to miasto jest o wiele większe od twojej wsi. A jakie tam są śliczne domy



010103001

ca 013 001 III

i kościoły i duży ogród z pięknymi kwiatami i drzewami, może taki duży jak cała wasza wieś. O o o, dziwi się dziewczynka. A rzeka nad którą siedzimy, nazywa się Bystrzyca, wpada ona do innej, większej od siebie rzeki, a tamta do jeszcze innej, a później razem wpadają do takiej wielkiej wody, która się nazywa morze. Widzisz, na tej rzece takie maleńkie fale, w morzu są o wiele większe, podobne do tej góry, którą tam widzisz po drugiej stronie rzeki. Fale te nazywają się bałwany.— Zapalam się coraz bardziej.— Zaczynam opowiadać o rzece, o morzu, o górach, o wsiach, o miastach, o ptakach, o zwierzętach, o ziemi, o słońcu i o tych wszystkich niezliczonych cudach przyrody. Staram się mówić łatwo, przystępnie, obrazowo. Godziny mijają, a ja wciąż mówię i mówię.

Wreszcie zaczynam egzamin. Powiedz mi moja Stasiu, jak się nazywa wieś, w której ty mieszkasz? Podwórko. A miasto najbliższe, o którym ci opowiadałam? li bo ja wiem. A bo to wszystko prawda co panienska opowiadała, to tylko tak żeby mię ocyganić. A rzeka Stasiu, a rzeka? pytam prawie błagalnie. Długo sobie przypomina, a wreszcie mówi gapowato: „Bałwan.“

Bałwan, Stasiu, tak masz rację, bałwan. No idź już do domu...

— — — — —
Nie rysuję już esów—fioresów na złotym piasku, a cienie jakieś przystończyły mi światło słoneczne. I cienie padły na duszę moją.

J. Ad.

Pierwsza w życiu warta.

(Z kursu dla zastępowych na Półku w 1920 r.).

Noc późna. Zdała gdzieś ze wsi słyhać groźne szczekanie psów. Cały kurs śpi. Jedna tylko warta czuwa. Obchodzi dokoła willę (miejsce spoczynku swych towarzyszek), wyteża wzrok i słuch i z rozkoszą myśli, że za kilka minut zbudzi inną druhnę na „czuwanie" a sama ułoży się spokojnie do snu. Zmęczona bo też jest porządnie. Wszak to już wiadomo, że zastęp służbowy namacha się nieraz bez wytchnienia, a ona do tego zastępu należy. Patrzy na zegarek: za 17 minut pierwsza. Radośnie rozbłys-

nęły oczy. „Jeszcze jeden raz dokoła" powtarzają roześmiane usta i szybsze kroki słyhać na podwórzu „kursowem." Za chwilę wchodzi cicho do izby I i II zastępu i zbliża się do postania swej następczyni. Ta śpi w najlepsze. Nie można jej dobudzić. Nareszcie po kilkunastu sekundach podnosi głowę, otwiera przestraszone oczy i pyta nawpółsenna: „Co się stało." Nie czekając odpowiedzi kładzie się z powrotem i zasypia. Zaczynają się nowe „ataki." Zrywa się nareszcie gwałtownie, mrucząc pod nosem: „Acha, to już pierwsza" ja mam wartę, ale wiesz co zwraca się do poprzedniczki może byś tak jeszcze z pół godziny postąła, albo i całą. „Zrobisz dobry harcerski uczynek, bo widzisz taka jestem śpiąca." Nic jednak nie pomaga. Tamta druha jest niewzruszona. Ha, cóż więc robić. Ubiera się prędko, bierze od wartowniczkę gwizdek, zegarek i laskę, żegna się w progę i wychodzi. Za chwilę wraca do izby i szuka czegoś w plecaku, lecz nie może znaleźć, więc podchodzi do dawnej warty i cichutko już półgłosem prosi: „Słuchaj no, niemasz księżeczki do nabożeństwa, albo różańca, byłoby mi raźniej, bo widzisz... to pierwsza w mojem życiu warta." Druha Zosia patrzy przez chwilę z uśmiechem na tę najmniejszą uczestniczkę kursu, wyjmując różaniec z plecaka, podaje go dziewczynce i silnym uściskiem dłoni dodaje odwagi. Wyszła. Olsniło ją światło księżycy. Przeciera oczy i pilnie nadśluchuje, bo zdawało jej się, że zdała słyhać czyjeś kroki. Jak, to naprawdę ktoś idzie, trwożliwie, cichutko, żeby nie być słyszany. Naszej druźnie zabiło mocniej serce, zda się, że rozsadzi jej drobną pierś. Ścisła silniej laskę w dłoni, usta szepczą, pod Twoją obronę. Otucha wstępuje do duszy dziewczęcia i już teraz całą siłą pragnie, aby na jej warcie stało się „coś ważnego," a ona mogła cały kurs zaalarmować. Wtem, ktoś rzeczywiście idzie, o tam za drzewami. Krzaki się poruszają, a przeciw wiatru wcale niema. Napewno coś będzie, myśli wartowniczką. Zapomniała nawet w tej chwili o różańcu. Ześrodkowuje energję i moc ducha. Ktoś niewidzialny mówi jej ciągle: „Teraz nie ustąp." O nie, nie ustąpi, nie boi się nikogo i niczego. Najbliższy krzak się rusza. Dochodzi

prędko i z całą siłą krzyczy „Stój.“ Kto idzie? „Hasło“ W odpowiedzi.... krótkie warknięcie i mały piesek z sąsiedztwa przebiega przed bohaterką.

Wyobraźcie sobie jej zdziwienie i rozczarowanie. Śmiech wybiega naszej drużynie na usta. No już chyba nic nadzwyczajnego na tej pierwszej warcie ją nie spotka. Nawet księżyc śmieje się z wartowniczeki.

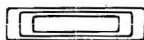
Jedna z wielu.

Wycieczka do Poznania.

Wycieczka do Poznania nareszcie postanowiona. Wszystkie cieszymy się ogromnie, poprostu skaczemy z radości. Już na kilka dni przed wyjazdem opanowuje nas jakaś gorączka, zbieramy rzeczy potrzebne do podróży, licząc dni i godziny do chwili wyjazdu. Nareszcie nadszedł upragniony piątek. Rano. Jeszcze ciemno. Wyjeżdżamy na szosę i spotykamy dorożki, których latarki świecą w ciemności jak gwiazdki. Już dworzec. Witamy się wszystkie. Zawszą słychać nawoływanie. Po chwili siedzimy w wagonach. W drodze śpiewy, nikt nie czuje znużenia, ani senności, z wszystkich przedziałów rozlegają się śmiechy. Dzień wstaje piękny, słoneczny. O 10-ej rano przyjechaliśmy do Poznania. Przedewszystkiem uderzył nas już na na dworcu, ogromny porządek i jakaś dziwna cisza. Wogóle w Poznaniu nie ma tego ruchu i gwaru, jaki cechuje inne większe miasta, nawet tramwaje ciszej chodzą, ludzie rozmawiają szeptem, wozy ciszej się toczą.

Pierwszą ulicą, którą trzeba iść z dworca, jest Zamkowa. Niemcom chodziło, aby na wstępie do miasta wywołać przygniatające wrażenie siły i potęgi, dlatego to domy na tej ulicy są potężne, ciężkie i wszystkie instytucje jak np. Akademia handlowa, Bank, Zamek cesarski budowane są w zepsutym stylu romańskim t. zw. germańsko—romańskim. Po urządzeniu się w przeznaczonych dla nas kwaterach poszliśmy zwiedzać miasto

i gmachy. Przedewszystkiem poszliśmy do muzeum Wielkopolskiego na placu Wolności. W przedsiönku tego muzeum stoją rzeźby, z których najwięcej podobały mi się: „Matka Barbarzyńcy“ „Chopin pod wierzbą“ i Szymanowskiego słynny „Pochód na Wawel.“ Następnie zwiedzaliśmy galerję obrazów, przeważnie starych mistrzów, między innymi wywieszony był po odnowieniu kaliski obraz Rubensa „Zdjęcie z krzyża.“ Ale najpiękniejszy ze wszystkich wydał mi się obraz de la Roche'a „Pielgrzymi w Rzymie.“ Cudne południowe słońce, skwar, wprost widzi się w obrazie powietrze; na stopniach domu jakiegoś, czy zamku odpoczywają zmęczeni pątnicy: ojciec, matka i synek może 8-mio letni, ale taki zdaje się żywy, taki naturalny. W suterynach gmachu mieści się dział przyrodniczy dość ciekawy i bogaty. Ładna także jest wystawa sztuki ludowej. Z muzeum poszliśmy do tumu. Poprostu opisać nie można wrażenia jakiego doznałam na widok skarbów sztuki tam nagromadzonych. Piękne są grobowce z marmurów checińskich, piękne płaskorzeźby Wita Stwosza, śliczne Obrazy Bacciarellego, ale najpiękniejszą jest złota kaplica; taki w niej przepych, bogactwo, a jednak wszystko harmonijnie dobrane. Również wspaniałym zabytkiem kultury jest ratusz miejski Styl starowłoski z końca XVI-go wieku; na czarnym tle wspaniała złocenia i barwne freski. Wewnątrz kilka sal bardzo starych, bo jeszcze z XII-go wieku, kilka pięknych renesansowych; inne zszpecone przez styl niemiecki. Na szczycie ratusza wspaniała srebrny orzeł. Wiele przeszedł, wiele przecierpiał w ciągu lat niewoli, jednak pozostał na straży miasta i jego uczuć narodowych, przetrwał lata męki i teraz błyszczący w słońcu jakby zachęta do nowej pracy i nowej walki, już nie o samą wolność, lecz o jej zachowanie i uświęcenie. Wogóle całe miasto pomimo długoletniego prześladowania i zajadłej germanizacji pozostało polskiem i to jest jego cechą charakterystyczną i wielkopomną zasługą.



Słów kilka o alkoholu.

Harcerz nie pije napojów alkoholowych
10 punkt prawa harc.

Gdy rozejrzemy się dzisiejszej literaturze, spostrzeżemy duży odsetek pism, broszur i t. p. nawołujących do walki z alkoholem. Zawiązano szereg stowarzyszeń abstynenckich, urządziła się szereg odczytów przeciwalkoholowych. Fakt to bardzo znamienny, gdyż pozwala wnioskować, że społeczeństwo nasze jest coraz bardziej opanowywane przez plagę pijaństwa, skoro ludzie uświadomieni i umiejący patrzeć w przyszłość tak gorąco do walki tej stają. Ponieważ i naszym obowiązkiem jest jaknajgorętsze popieranie tego ruchu, więc chciałbym w tej sprawie słów kilka powiedzieć.

Jeżeli mamy stanąć do walki z alkoholem, to nie tylko dlatego, że jest to naszym moralnym obowiązkiem jako harcerzy, lub dla rozkazu władzy przełożonej, lecz również i przede wszystkim dlatego, że zdajemy sobie zupełną sprawę z klęski, jaką alkohol nam wyrządza.

Czy jednak wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę?

Niestety, muszą odpowiedzieć że nie! Jest to smutne, może i bolesne, lecz prawdziwe. Miałem w ręku projekt

statutu Starszych harcerzy (powyżej lat 17) w którym przyjęto całe prawo harcerskie... lecz „zapomniano“ wpisać drugą część 10 punkt o paleniu i pićiu. Podobne „poprawki“ czynią Koła Starszych Harcerzy, które korzystają z pewnej autonomji. Tych kilka faktów (znam ich więcej) dostatecznie nas poucza, że jednak nie wszyscy zdają sobie jasno sprawę ze szkody, jaką wyrządza nam alkohol. A jednak zajrzyjmy do szpitali i więzień, wniknijmy w ciężkie nieraz dramaty rodzinne wódką wywołane, policzmy ile awantur i krwawych bójek ulicznych powstaje pod wpływem alkoholu i zapytajmy, czy to wszystko jest niczem?

Czy to błażostka, nad którą przechodzi się do porządku dziennego?

W Rosji, w ciągu jednego roku *) pijaństwo pochłonęło nagie 32776 osób. W tej liczbie:

utopiło się	9176	pijaków
zabiło się wskutek upadku	8858	„
spaliło się	6995	„
zmarło na zatrucie alkoholem	3226	„
porozbijało się o słupy		
i schody	2896	„
powiesiło się	1350	„
otrulo się	375	„

*) „Posiew“ № 1 z roku 1912.

Jest rzeczą pewną, że gdyby ci ludzie nie byli alkoholikami, część z nich nawet nie zginęłaby.

Zaznaczyć należy, że są to dane przedwojenne, a przecież wiadomo, że podczas wojny alkohol rozpanoszył się do rozmiarów wprost potwornych. Dziś spotkanie 17-letniego chłopca opisującego swą osobą najrozmaitsze krzywe przez całą szerokość ulicy nie należy do rzadkości, a co mówić o starszych!

Spotkałem się już jednak z zarzutem, że niekażdy pije aż do utraty przytomności, że wypicie jednego kieliszka „na apetyt” nietylko, że nie jest szkodliwym, lecz przeciwnie, pobudza do lepszego trawienia, podnosi temperaturę ciała, pobudza krew do żywszego krążenia i t. p. Znany jest lekarzom fakt, że alkohol nietylko nie zwiększa ciepłoty ciała ludzkiego, lecz przeciwnie, znacznie ją obniża, z czego medycyna niejednokrotnie korzysta.

Należy zapamiętać, że alkohol jest trucizną i wprowadzany do organizmu ludzkiego, nawet w małych ilościach, lecz w ciągu dłuższego czasu, niszczy go powoli tak, że w końcu najważniejsze organy przestając funkcjonować powodują śmierć. *

Gdy jednak nie przychodzi nawet do tej ostateczności, czy jest to dowodem, że alkohol danemu organizmowi nie szkodzi? Bynajmniej! Taki organizm ludzki jest bardzo osłabiony i nadzwyczaj podatny na wszelkiego rodzaju choroby, i jeśli nie ginie od alkoholu, to pada ofia-

ra pierwszej lepszej choroby, niezdolny już stanąć z nią do walki. Stwierdzono również, że rany u alkoholków goją się o wiele powolniej i gorzej, łatwo ropieją i ściągają niejednokrotnie inne choroby, czego u abstynentów na ogół nie zauważono.

Czyż te fakty nie mówią same za siebie?

A teraz zapytam, czy dużo jest takich ludzi, którzy zadowolnią się jednym kieliszkiem?

Nie jestem bynajmniej pesymistą, lecz i na to odpowiem przecząco. Nie należy bowiem zapominać, że alkohol niesłuchanie osłabia wolę i jeżeli nawet „początkujący” pijak zadowolni się jednym kieliszkiem, to jednak prędzej może niż przypuszczamy nadejść czas, w którym ta norma okaże się dla niego za małą, rozpocznie więc stopniowo zwiększać swe dawki stacząc się coraz bardziej w przepaść. Po niewczasie spostrzeże się może, jak wielu zresztą pijaków, lecz nie będzie już miał sił by porzucić swój wstrętny nałóg.

Słuszną więc i konieczną jest walka z alkoholizmem, a harcerze, jako najbardziej z tego powołani, winni stanąć w pierwszym szeregu z hasłem: **Precz z alkoholem!**

Irek.



A. Banaszkiewicz

Skład Przyborów Fotograficznych

Kalisz, Marjańska róg Łaziennej.

POLECA:

Klische: różnych rozmiarów.

Blony: płaskie i zwijane.

Papiery i karty: dzienne, bromowe i gazowe.

Chemikalja: Wywoływacze, Utrwalacze, Barwniki.

Statywy: Kopjoramki, Koziolki, Kuwetki i Latarki.

Obrazy

Ramy

Pożeganie dzwonu.

Wstaje poranek cichy, mroczny,
 Wiatr zeschnym liściem w polu miota,
 Nie wróć szczęścia dni—nie wróć...
 Nie wróć szczęścia mara złota...
 Mrok otulony w mgieł zastłony
 Z ponadł moczarów się wykrada,
 Spowija drzewa szaty swemi
 I zimne usta na nich składa
 Na małym wzgórkku w mgły oponie,
 Pośród stuletnich drzew półcienia,
 Kościółek patrzy pochyłony
 Na coraz nowe pokolenia...
 Wioska śpi jeszcze... Wszystko wokoło
 W głębokiej ciszy pograżone,
 Tylko gałązki drzew się chwieją
 Jesiennym wichrem poruszone.
 Na pustych bloniach tętent konie,
 Nagle drzemiące echo budzi,
 Mający w mroku orszak cieni,
 Na czarnych koniach szarych ludzi...
 Przed dom dzwonnika zajęchali,
 Puścili konie na murawę,
 Z kominka oknem się rzucają
 Na piketkaubry blaski krwawe.
 Pukają w okna i drzwi chały—
 Wyjrzał okienkiem dzwonnik stary,
 Brysio ponuro zarył w budzie,
 Jakby śmiertelne ujrzał mary.
 „My tu po dzwony rozkaz mamy” —
 „Podwoły domać i zdjąć dzwony,
 Przybyły żandarm jeden wola—
 „Rozkaz ma zaraz być spełniony.”
 „Ho trudno,” westchnął dzwonnik stary,
 „Przemocy spełnić trza żądanie,”
 „Pozwólcie tylko raz ostatni”
 „Uderzyć w dzwon na pożeganie.”
 „Niechaj zostanie w sercu ludu”
 „Wspomnienie tej bolesnej chwili”
 „Niech dzwon, co grzmiał mu od kolebki”
 „Ostatnią pieśń żalu zakwił.”
 „Niech skarga jego mknie w przestworza,”
 „Popłynię aż hen, przed tron Boga”
 „I niech zaniesie,” —dodał z cicha—
 „Protest na świętokradctwo wroga.”
 I zalkał dzwon... Przeciagle... glucho...
 A jego skarga—jęk miliona—
 Do smutnych chat i zagród płynie,
 Aż kędyś—we mgle sinej—kona.
 I płyną dźwięki niby fala
 Ludzkich rozpacz i boleści...
 Jęki konania... try sieroce
 Ta pieśń labędzia dzwonu miesoi.

Bo wszystkie bóle i cierpienia,
 Którym wtórował dzwon z tej wieży
 W spłżowem sercu się ozwały
 Jak struny, gdy w nie wiatr uderzył.
 Ten dźwięk ponury, jęk grobowy
 W sercach przeczcucie nieszczęść budzi
 I na kościelnem małym wzgórzku
 Gromadzi liczne rzesze ludzi.

„No—dość już tego!” żandarm wola—
 Odepchnął starca od dzwonnicy,
 Wpadli na wieżę z toporami
 Bezbożni wnet najeżdżicy dżicy.
 Lud ze łzą upadł na kolana,
 Na twarzach drga rozpaczy męka,
 Że z wieży zrywa dzwon prastary
 Brutalna świętokradców ręką.
 Padł z głuchym jękiem na murawę,
 Zalkato serce raz ostatni—
 Żegnały go te łzy gorące
 Jesiennych wichrów powiew bratni.
 Na wozie stary dzwon złożono
 Pruskie go otoczyły rotę,
 Z za chmury wyjrzał promyk słońca
 I blask na niego rzucił złoty.

I pojechali... Lud w milczeniu
 Rękawem z łez ociera oczy
 Grozą przejęty, bólem drżący,
 A ciężka troska duszę tłoczy.
 I znów cisza wkrót zapada
 W zbolalych sercach wrę tęsknota...
 Nie wróć szczęścia dni... nie wróć...
 Nie wróć szczęścia mara złota...

„Święcone.”

W Wielką Sobotę wieczorem wszystkie drzewa Nowego Parku, zdziwione, pytały się nawzajem, co znaczy tak niezwykły tam o tej porze ruch i gwar?

Na środku boiska płonie ognisko, rozsypując deszcz złocistych iskier, wokoło w czworobok ustawione pochodnie, a na tem jaskrawem tle uwijają się różno jakies postacie.

„Któż to, kto?” szemrzają bezlistnemi jeszcze gałęzmi stare drzewa, a wesoly trzask ognia odpowiada: „To nasi harcerze, to przyszłość narodu.”

I rozkołysały się szumem brzozy, kasztany i klony, radując się widokiem przyszłych dziedziców sławy narodowej...

Lecz oto z mroku wyłania się ze śpiewem jakaś gromadka: to zaproszone drużny przysły podzielić się tradycyjnym jajkiem.

Po zwykłych powitaniach wszyscy siadają na przygotowanych już poprzednio ławkach naokoło ogniska. Miłą tę uroczystość rozpoczyna chóralny śpiew. — D-h hufcowy w krótkich lecz serdecznych słowach składa wszystkim staropolskie życzenia, poczem następuje kulminacyjny punkt — dzielenie się jajkiem.

Do wytworzenia miłego nastroju, przyczyniły się najrozmaitsze atrakcje.

Druh Rysiek otwiera komiczną scenę gaszenia świecy w rodzinie „krzywoustych.“ Chóralnym śmiechem dziękujemy mu za tę doskonałą rozrywkę. Po kilku jeszcze deklamacjach i śpiewach spostrzegamy, że jest już późno, więc chociaż z żalem, zabieramy się do powrotu. Wesołe „Czuwaj“ rozlega się daleko, budząc z uspienia odległe echa, a po kilku chwilach cisza zalega tak gwarny przed chwilą park i tylko drzewa szumią... szumią... szumią...

Moje spostrzeżenia.

Wśród większości osób, które nie wnikają, lub nie chcą wniknąć w głębszą istotę harcerstwa, czy też wiedzą coś o niem tylko z głuchych wieści, utarło się pewne pojęcie, które czyni ich z góry zdecydowanymi wrogami harcerstwa żeńskiego. W pojęciu tych ludzi, harcerka, jest to panienka o męskich manierach, która chodzi wielkimi krokami, (koniecznie z kijem w rąku) nie umie się znaleźć w towarzystwie, nie nosi chustki do nosa, je nożem i popełnia jeszcze wiele innych błędów przeciwko przepisom etykiety. Przytem harcerka, (prócz jakiejś tam pracy ideowej) uczy się takich rzeczy jak: ratownictwo, sygnalizacja, obozownictwo, a nawet o zgrozoli używa sportów i gier ruchowych.

A przecież sporty zabijają podobno w kobiecie jej najistotniejszą cechę — kobiecość.

Pomówmy o tem słów kilka.

W pierwszych latach istnienia konspiracyjnych drużyn harcerskich, potwo-

rzyły się również nieliczne drużyny żeńskie, które jednak nie mając na razie swych własnych podstaw, trzymały się niewolniczo programu pracy drużyn męskich, co naturalnie wyciskało na dziewczętach pewne cechy męskości. Zaczyna się więc bardzo zresztą krótki okres naśladowania chłopców. A więc: obcinanie włosów na krótko, niedbałość w ubraniu, połączone z niedbałością ruchów i zachowania się, chodzenie wielkimi krokami w wielkich butach i t. d.

Po pewnym jednak czasie, zauważyły harcerki, że co przystoi chłopcu, nie przystoi pannie, że włosy są dużą ozdobą głowy i że porządny bucik wygląda równie dobrze na nodze harcerki jak i nieharcerki. Wogóle zrozumiały, że co innego jest mieć takie same gry i ćwiczenia jak chłopcy, a co innego starać się upodobnić do chłopców w zachowaniu, lub w pewnych cechach im tylko właściwych.

Od tej więc chwili nie tylko że upadła zupełnie myśl niewolniczego naśladowania chłopców, lecz zaczęło się systematyczne jej zwalczanie, jako nie mającej podstaw i racji istnienia.

Obecnie więc niema nawet mowy o tem, żeby harcerstwo żeńskie miało dążyć do zmanierowania dziewcząt na modłę męską. Jednakże co do sportów, gier ruchowych i orientacyjnych, to mają one jednakowe znaczenie zarówno dla chłopców, jak i dla dziewcząt: wyrabiają sprężystość i elastyczność ruchów, wreszcie energję, zaradność i szybką orientację. Nie mówię już o ich zdrowotności, gdyż wszyscy to przyznają i o tem dużo mówią i piszą.

W każdej nawet najdrobniejszej grze, czy zabawie, pojętej na sposób harcerski, kładzie się nacisk na sumiennosc i tak niezbędną w życiu każdego człowieka kulturę.

Niejedna może sytuacja życiowa będzie kiedyś dla nas taką właśnie grą harcerską, gdzie trzeba będzie przytłumić egoizm, a ujawnić te cechy, które w nas przez szereg lat wyrabia harcerstwo.

Bo przecież jeżeli dziewczęta uczą się w harcerstwie nawet muzyki, to nie po to, że będzie im ona potrzebna w życiu, lecz że będą im w życiu potrzebne skutki tej muzyki, a więc: szybka orientacja, umiejętnosc słuchania pewnych roz-

kazów, wreszcie wyzbycie się tej tak często spotykanej gapowatości i niezaradności, która nieraz mylnie kobiecością jest nazywana. Bo co my właściwie nazywamy kobiecością? Czy z tem pojęciem łączy się koniecznie: „buzia w ciup, rączki w małdrzyk,“ i nieumiejętność zliczenia do trzech? W każdym razie słowo to bywa tłumaczone indywidualnie i często biorą ludzie za objaw kobiecości wyrafinowaną kokieterję, lub słodko — bezsensowną szczebiotliwość.

Jeżeli przejrzymy galerję typów kobiecych, choćby tylko z literatury Sienkiewiczowskiej, zauważymy tam dość dużą różnorodność typów. Który z nich darzymy największą sympatją i uważamy jakby za uosobienie kobiecości? Czy piękną Krzychnę, która umie się zdobyć na jeden tylko akt woli, przejawiający się w słowach: „Mam wolę do klasztoru.“ Czy może Helenę, spuszczającą firanki rzęs na cudne oczy, lub strzelającą oczkami Anusię, która miała zdolność „pograżania wszystkich rycerzy?

A może Baškę? E, gdzież znowu, przecież ta osoba nie może być brana w rachubę, jako że zachowanie jej było wielce nieprzystojne, nie jak przystało na pięknie ułożoną jejmościankę.

Co za pomysły dziwaczne! Fechtuje się z panem Michałem, a przed panem Zagłobą ucieka na dach.

Za plecami pana Nowowiejskiego figle jakoweś czyni, a porwana przez pięknego Ażę nie tylko że nie przejawia swej kobiecości w omdleniu, lecz przeciwnie, daje uroczemu młodzianowi pięścią między oczy (o zgrozo! co za brutalna siła u kobiety) a potem, uwolniona, czy siada przy drodze i płacze nad swą niedolą i bezradnością? Nie, wytrwale i dzielnie dąży do Chreptiowa.

I nawet te osoby, któreby rade widzieć wszystkie panienki podobne do Krzychny lub Heleny, muszą wybaczyć dzielnej i zaradnej kobiecie fechtunek z panem Michałem i przyznać jej, że choć takimi sportami się zajmowała, nie zatraciła jednak swej kobiecości i o całe niebo wyżej stoi od swoich swoich „papierowych“ towarzyszek.

Harcerstwo żeńskie dąży właśnie do stworzenia kobiety zdrowej duchem i ciałem, dającej sobie dobrze radę w życiu.

Chcemy, aby Harcerstwo było dla nas jakby szkołą życia, z której wychodzą w świat jednostki silne, młode duchem, wierzące że: „w szczęściu wszystkiego, są wszystkich cele.“

J. Ad.

* * *

Smutno mi... dusza lkań strunę potrąca
Z pęt ciała wyzwolić się chce
I lecieć w dal, w przestrzeń bez końca
Tak bardzo, tak bardzo mi źle.

— — —

I czemuż ten świat, taki nudny,
Wciąż więzi w kajdanach mą duszę?
I czemuż był na nim tak trudny?
Hen, w słońce polecieć ja muszę!

— — —

Nie straszne mi burze, zawieje,
Nie straszna mi pustka, ni urok,
Ni wichur, co dziko się śmieje,
W jaśń słońca utkwiony mój wzrok.

— — —

Hej! gdybyż mi duszę wyzwolić,
W dal jasną, bezkresną ją wieść...
Lecz chociaż nie mogę przeboleć,
Z uśmiechem trza wszystko to znieść!

— — —

M.

Kronika.

— Obozy letnie.

Dowiadujemy się, że Koła Przyjaciół m. drużyn robią intensywne starania co do obozów letnich poszczególnych drużyn.

Cieszymy się z tego bardzo, ponieważ już zbyt mało czasu nie ma, a im wcześniej zabierzemy się do pracy tem będzie skuteczniejszą i pewniejszą.

— Kuratorjum nad plantacjami.

Młodzież harcerska tak samo jak w latach poprzednich obejmie „Kuratorjum“ nad plantacjami miejskimi.

Harcerstwo chce przyczynić się do tego, aby nasze parki nie były niszczone przez niepowołane czynniki i szkodników, którym dobro i piękno naszych parków nie leży w zupełności na sercu.

—10-ciolecie Z. H. P. w Kaliszu.

Obchód 10-ciolecia istnienia harcerstwa na gruncie kaliskim, tutejsze drużyny obchodziły nader sympatycznie. Uroczystość w dniu 23. III. b. r. rozpoczęła się Mszą Św. w kościele Św. Mikołaja, gdzie odpowiednie kazanie wygłosił kapelan naszego Hufca Ks. Z. Kalinowski. Po nabożeństwie ze sztandarami przy dźwiękach orkiestr, Hufce oraz szereg zaproszonych organizacji, przemaszowały na N. Rynek. Tutaj wobec tysięcznej publiczności, odczytano rozkazy, odezwy, poczem członek K. P. H. p. rej. Bzowski w serdecznych słowach podniósł ważność chwili oraz ideje i cel organizacji. Następnie drużyny męskie i żeńskie, harcerze z Opatówka z własną orkiestrą oraz organizacje biorące udział w naszej uroczystości, predefilowały w zwartych szeregach przed Komendą i przedstawicielami wojsk. rządu i publicznością. O godz. 15-tej w poszczególnych drużynach Hufca zorganizowano lokalne obchody z odpowiedniami gawędami. Wieczorem tego dnia przy szczelnie zapełnionej sali odbyła się uroczysta akademja harcerska.

— Uwadze Młodzieży Harcerskiej.

Znany w Kaliszu zakład fotograficzny p. A. Banaszkiwicza, otworzył w tych dniach sklep przy ul. Marjańskiej róg Łaziennej, który zaopatrzone jest we wszelkie przybory fotograficzne oraz różnego rozmiaru ramy, do obrazów i portretów.

Nadto firma p. A. Banaszkiwicza poleca uwadze młodzieży harcerskiej iż także nabywać może pojedyncze klisze i bezpłatnie zakładać takowe w ciemnicy zakładu.

Firma przyjmuje klisze do wywołania i kopjowania oraz udziela harcerzom bezpłatnie porad fachowych.

— Kooperatywa.

Przy K. H. otworzona została kooperatywa harcerska. Można w niej dostać różne książki i broszury harcerskie, kraty, gwizdki i inne artykuły.

— Koncert.

Komenda Hufca m. urzędują w niedzielę dn. 4-go maja koncert 29 P. P. pod kierunkiem p. kapt. Ksionka.

Koncert odbędzie się w Starym Parku o godz. 3 p. p.

Czysty dochód przeznaczają się na kolonje harcerskie i Złot.

— Oddział strażacki.

Przy hufcu kaliskim istnieje oddział strażacki, który bierze udział w pomocy podczas pożarów.

To i owo.

— Powódź w Kaliszu.

Drużyny: Dlaczego nie byliście wczoraj na zbiórce?

Szeregowiec: Obawiałem się proszę druha, żeby woda nie zalała mojej ulicy, więc nie mógłbym wrócić do domu.

— Z odprawy drużynowych Hufca żeńskiego.

(podsluchane).

. . . . Kto to jest druh X?

. . . . Ten kto chodzi z druhną Y.

Drużyna która rozsprzeda największą ilość egzemplarzy „Głosu Harcerza“ otrzyma w naszym piśmie pochwałę.

Redakcja „Głosu Harcerza“ ogłasza konkurs na nowelę. Prace należy nadsyłać do dnia 20 maja b. r. Najlepsza praca zostanie nagrodzona.

— Odpowiedzi Redakcji.

D-howi Cozasiowi

Artykułu przyjąć nie możemy. Zawiera myśli piękne, lecz zbyt często powtarzane.

Zakład Fotograficzny

przy V-iej drużynie im. H. Dąbrowskiego
ul. Wrocławska 16, II p. „Świetlica harc.“
w KALISZU.

Wykonuje wszelkie zdjęcia harcerskie i inne, oraz posiada w archiwum dużo klisz harc. z których na żądanie można wykonać odbitki.

KOMITET REDAKCYJNY: J. Adamowiczówna, B. Wodzińska, M. Sptawiszewski, T. Myskowski,
KOMISJA ARTYSTYCZNA. M. Cieniak, J. Ozmin, K. Dybowski.
WYDAWCA: Komendy Hufca: żeńskiego i Męskiego.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: K. Sługocki;

ADMINISTRACJA: Br. Niewiadomski.

Nowo-otworzony
„Warsztat Ślusarski Hufca Kaliskiego”

w Kaliszu, ul. Babina 9 (oficyna)

Przyjmuje wszelkie reperacje w zakresie ślusarstwa i mechaniki wcho-
 dzące, jak: naprawy motorów, maszyn do szycia, werów, gra-
 mofonów, zamków, kluczy

Wszelkie roboty wykonuje się punktualnie i solidnie.

**ZAKŁAD POWOZÓW
 BOGUMIŁA ROLLA**

Kalisz, ulica Turecka Nr. 8.

PIERWSZORZĘDNA FABRYKA

Powozów 
 i Bryczek

JÓZEF POPIOŁEK

KALISZ,

ul. Stawiszyńska Nr. 21.

Posiada gotowe: Powozy, Wolanty,
 Bryczki i inne wyroby w zakresie
 kunsztu kołodziejstwa wchodzące,
 oraz przyjmuje obstalunki i re-
 peracje.

SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Skór i przyborów obuwniczych

J. Krzyżanowskiego

KALISZ,

ulica Babina Nr. 17.

Posiada stale na składzie:

Skóry miękkie, twarde różnego
 gatunku, sznurowadła, gumki,
 pasty, glazury, prawidelka, formy,
 oraz wszelkie narzędzia i przy-
 bory dla obuwników.

Ceny konkurencyjne.

Syndykat Rolniczy Kaliski Spółka Akc.

Filje: Błaszki, Konin, Sieradz, Turek, Słupca, Zagórów, Uniejów.

AGENTURA w OPATÓWKU.

Adres telegraficzny: „KALISZ — ROLNICZE.”